

# WWO, Pozorna harmonia

Czy trudno mi opisać świat w którym żyję  
Proste że nie przecież go obserwuję  
Własnymi oczyma  
Krew początek bardzo dobrze zna  
A komentarz normalna rzecz  
Jak przeczysz to przecz ale zastanowić się każdy może  
Wiele zdarzeń bez komentarza na życiowym torze  
Jak w kolorze widzę je co dnia  
Sytuacje bez komentarze czy ci się nadarza  
Nie zauważa myśląc ku jednemu zapominasz o innym  
Szukasz winnych a sam już jesteś winny  
Tak jak pomarszczone społeczeństwo  
Przez system wymyślony niby przez tych mądrych  
Którzy widzą biedę na papierach  
Ludzi dla nich mniej niż zera  
Ważniejsza do kiermany bajera  
Nie dla frajera który od rodziców uklepane ma  
Od najmłodszych lat  
Bo to życie z elementami nie korzyści z korzyściami  
Płynące między osiedlami  
Skurwielami rozjebanymi rodzinami  
Zażyłościami systemowcami  
Chuj taki jest ten świat pierdołę jego niektóre walory  
Zajebał nosa to ma pierdołki skory  
A pozory nie zawsze myślą ciesz się chwilą  
Bo te chwile możesz stracić  
Nie chcę słuhać nie chcę raczyć nie chcę patrzeć  
Odwracam wzrok myśli talk show  
Słyszę widzę 50 lat ma i co ma  
Dorobił się małego fiata i garba  
Życie bezwzględna gra upierdala centrala  
Czy wynagradza słowa nie zza ołtarza  
Bieda się pomnaża fala podatków zagraża  
Włączam TV jakiś skurwiel HIVem zaraża  
No i dziwki bez komentarza a co najbardziej się zdarza  
Znieczulica uszczerbek życia martwica  
Jak w mieście ..... zły  
Sprawdź oblicza wojny  
A co z życia masz ty? A co z życia masz ty?  
Spójrz w witryny  
Spójrz /spójrz/ w witryny  
Bez komentarza  
To tylko taka pozorna harmonia  
Jedno miejsce i jedna monotonia  
Gdzie za długo nie da się wyrobić  
A złość narasta aż chciałbyś kogoś pobić  
Jak znaleźć wyjście urozmaicić życie  
Udało się wyrwać na chwilę sukces  
Stęchłe przejście podziemne akces  
Na następny rewir z wiadomym skutkiem  
Raz widzisz płacz ze szczęścia  
Raz patrzy ze smutkiem  
To zależy bo bywa różnie  
Później znów zdołowany gies stres  
Szybko zmienne lokacje jak jest jak jest  
Żywa ekosonda  
Moja egzystencja nie wygląda jak społecznika  
Co przez judasz podgląda  
Tego nie można zostawić bez komentarza  
Zmiana miejscówki otwarte drzwi  
Które przedtem zamknięte były  
10 piętro melanz bryły  
Wysoko nie kiepsko przez okno krzesło  
Agresjo wyładowana

Powrót z rana na piechotę leczyć kaca  
Nie każdy ma ochotę w jakimś innym celu  
Spożytkuj tę sobotę  
Niejeden dobry gibbon bro małym kłopotem  
Lepiej zabierz się za swoją robotę  
Po tym wszystkim wciąż nie komentując  
Pomyśl o tych którzy wychowując się w szarym mieście  
Czują że nakurwić się jedyne szczęście  
Melanż  
Sztuka najebana tak że ledwo siedzi z rana  
Nie pamięta przez kogo była dymana  
Zamiast moralniaka fiolka kilka buchów craka  
Przecież nie jest taka przez chłopaka  
Lansowana na kolana i już jest rozchwytywana  
Młodszy jara browna  
Starszego nie widziała już 3 lata brata  
A tam każdy z nas się przecież bawił  
Za małolata w granicach rozsądku  
Czy wielu nie przerwało wątku i nie przerwie od początku  
To samo gównie codziennie  
Wierzę w ciebie uwierz we mnie  
Wierzę w was wierzę że nie nadaremnie  
Młode pokolenie ostrzeżenie  
Życie z gównem nie ciekawsze  
To nie koniec tutaj zacznę /patrz/  
Tacy już na zawsze oni /masz/  
Pomyśl okradają sami siebie  
Własne domy /nie/ trafiony zatopiony  
Nieświadomie jeszcze raz powtórzę  
Co wpoilo mi podwórce trzymać się jak najdłużej /do końca/  
Chcesz cracka hel dalej jarać  
Manie prześladowcze mała kara stan depresja gra gitara  
Potem alkoholizm żeby z tego wyjść  
Warto było po to na świat przyjść /to nie wszystko/  
Jeszcze nic w nocy wyć chcesz tak żyć  
Następnego dnia nie wierzyć że to byłeś Ty  
Chcesz być zły  
Masz taką jazdę? Zdejmij maskę  
Nie chcę cię obrażać bez komentarza bez komentarza